

GAZETA POLSKA

Nr 63/75 PISMO 19.09.1989
Konfederacji Polski Niepodległej

W imię racji stanu...

CELI TRAGEDIA POLSKIEGO MIŁOZENIA

Przed wyborem Jaruzelskiego prezydentem PRL, Obywatelski Klub Parlamentarny zajmował następujące stanowisko w tej sprawie:
1. Głosujemy przeciw.
2. Nie protestujemy.
3. Milczymy.

Chyba tylko pierwszy punkt tego programu był zgodny z wolą wyborców. I nie został dotrzymany. Głosowano wprawdzie w większości przeciw, ale tak, by Jaruzelski został prezydentem. Obywatelski Komitet Parlamentarny postanowił, że w imię racji stanu trzeba milczeć. Należało wspomnieć o 13 grudnia, o zabitych "ornikach" z "Wujka" i z Lubina, o "Podniku, Smagurze, Szewczyku, Przeziwyku, Antoniewiczzu, o ks.

Niedzielsku, ks. Stuchowłcu, km. Zychu, o wzięciach, o pałkach. Autora stanu wojennego postanowiono wybrać prezydentem PRL.

To milczenie w imię racji stanu jest niezrozumiałym naszym narodu trwającym 50 lat i zaczęło się po zakończeniu "wojny polskiej" 1939 roku. Oto dzieje tego milczenia: Zmęczone I wojną światową państwa koalicji pragnęły pokoju. Chciała go Francja wykrwawiona do kresu sił, chciała pokoju Anglia - mniej wykrwawiona lecz uspokojona Wersem i Locarno. Jeszcze bardziej uspokojone były Stany Zjednoczone. O pokoju mówili pacyfiści we wszystkich państwach Europy.

Działy się natomiast w świecie



Spotkanie z

premierem

9 września br. w Urzędzie Rady Ministrów na zaproszenie premiera odbyło się spotkanie Tadeusza Mazowieckiego z przedstawicielami pozarządowych partii politycznych. W spotkaniu uczestniczyli: Leszek Moczulski, Krzysztof Król, Adam Siomka GKPND, Jan Józef Lipski, Henryk Michalak (PPS), Janusz Zabłocki, Zygmunt Drozdek (Stronnictwo Pracy). Premierowi towarzyszyli ministrowie Jacek Ambroziak i Aleksander Hall.

Dwugodzinna rozmowa poświęcona była wzajemnym oczekiwaniom i postulatom, a ponadto kwestiom statusu politycznego, prawnego i materialnego partii politycznych, problemom ekonomicznym kraju, oraz terminowi wolnych wyborów.

Trudne pytania?

Mój komentarz

Początek wyglądał niepozornie. Miko honorowo zakończenie strajków górniczych, telewizyjna debata między Wałęsą i Miodowiczem. Warszawa ulica oceniła ten ostatni fakt dowcipem, iż było to spotkanie podobne do amerykańskiego pojedynku na wzór rozmowy Busha z Dukakisem. Tylko, że Lech buszował, a Miodowicz śmiał. Jednakże później atmosfera się skomplikowała. Nastąpiły czasy wrzasków stołu, wspaniałe zwycięstwo "Solidarności" w wyborach, klęska władzy komunistycznej. Wasz prezydent - nasz premier.

Wszystko niby proste, lecz warto zastanowić się, co naprawdę stało się w Polsce. I ważniejsze - co się dzieje.

Po przewlekłym kryzysie prezydenckim nastąpił również przewlekły kryzys z powołaniem nowego rządu. Zakończył się on wprawdzie po trzech miesiącach od wyborów utworzeniem rządu przez Tadeusza Mazowieckiego, lecz skuteczność "wielkiej koalicji" złożonej z "Solidarności", ZSL, SD i PZPR musi zostać zweryfikowana przez czas. Układ miejsce w rządzie: i tak dla opozycji, i to dla byłej koalicji (w tym PZPR) pozwala niepokoić się o jego funkcjonalność i stabilność. Generalnie wydaje się, że zmiany zachodzące w świadomości ludzi związane z powołaniem nowego rządu są ważniejsze niż materialne. Ale na jak długo starczy Polakom rozkoszowanie się historycznym faktem wyboru niekomunistycznego premiera, przy pogarszającym się poziomie życia?

Dokonana jeszcze przez rząd Rakowskiego i kontynuowana nadal operacja "urynkowienia" gospodarki żywnościowej została z niezadowolaniem przyjęta przez wszystkich i ograniczyła się jedynie do znacznego, parusetprocentowego

wzrostu cen, co z kolei przyniosło falę strajków, wymuszających wzrost zarobków. Ważna wprawdzie strajki powstrzymał, ale jak długo będzie to skuteczne?

Wydarzenia następują natomiast coraz szybciej, wyprzedzając znacznie rozwój świadomości społecznej, w tym także stopień rozumienia tego, co się dzieje przez poważną część polityków. Daje to w efekcie narastający spadek kontroli sytuacji oraz groźbę, że dysproporcja między opóźnionym uświadczaniem siebie znaczenia wydarzeń a rzeczywistością gwałtownie zostanie zlikwidowana, co wywołać może wybuch społeczny.

Opisany powyżej pat polityczny spowodowany załamaniem się skuteczności starych metod totalitarnych i niemożnością posłużenia się nowymi, parlamentarnymi - powstał wskutek niefunkcjonalności układu sejmu. Było to zresztą o tyle do przewidzenia, iż niesprawnym będzie każdy parlament, którego skład zostanie ustalony przy zielonym stoliku, a nie całkowicie w wyniku wyborów. Parlament powinien być przecież lustrzanym odbiciem stanu społeczeństwa, w przeciwnym razie jest tego społeczeństwa karykatura. Ale coż zrobić gdy zarówno większość komunistów, jak i "Solidarność" boi się wolnych wyborów.

Na to wszystko nakłada się jeszcze podział i kryzys wewnętrzny w PZPR. Mieczysław Rakowski jest przywódca, który nie ma zaufania w swej partii. Kiszczak wydaje się ratować co tylko można. A Miodowicz po przyjęciu przez Gorbaczowa i "przejściu do opozycji" chce rozpocząć walkę o władzę.

Niedobrze też wygląda prognoza sytuacji: dalsze pogarszanie się stanu gospodarki, narastanie napięć społecznych, bezsilność rządu mogą doprowadzić do gwałtownego wybuchu,

Oświadczenie

Leszka Moczulskiego

Jak dowiedziałem się z radia Wolna Europa, p. Nowak Jeziorański podczas swego wystąpienia na posiedzeniu Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego zapowiedział do mnie publicznie, abym wpłynął na senatora Helmsa i spowodował cofnięcie przez niego blokady ustawy dotyczącej gwarantowania kredytów dla Polski. Problem nowych pożyczek dla PRL nie jest prosty, zwłaszcza, że nadal nie ma wiarygodnego programu ich wykorzystania i nie zawsze wiadomo, do kogo będą kierowane, jakim celem i interesom mają służyć. Tym niemniej, jeśli tylko mogę przyczynić się do uzyskania przez Polskę szerszej i uczciwej pomocy, uczynię to bardzo chętnie. Jeśli dla senatora Helmsa moja osoba jest wystarczającą gwarancją, gotów jestem wejść w skład gremium nadzorującego uzyskiwanie, podział i wykorzystywanie przedmiotowych kredytów. Zastrzeżenia senatora Helmsa staną się wówczas nieaktualne, a problem rozwiąże się sam przez się.

Leszek Moczulski

Warszawa, 12 września 1989

albo stopniowego pogrążenia się kraju w kompletny chaos. Czy można było tego uniknąć?

Same trudne pytania. Jakżebym wolał pisać radośnie laurki dla nowego premiera i jakie chciałbym zamiast kilometrów kolejek przed sklepami widzieć ludzi tańczących na ulicy, szczęśliwych z widoku umierającego komunizmu. Czy nie można dziś jednocześnie być szczęśliwym duchowo i materialnie? A jeśli nie, to co w końcu okaże się dla ludzi ważniejsze?

Krzysztof Król

W IMIĘ RACJI STANU

rzeczy dżwone. Genialni politycy angielscy od dnia kapitulacji II Rzeczy pomagał stanąć na nogi pokonany Niemcom postępując wszędzie ich interesy i widząc pierwszoplanowego wroga we Francji. Szad angielski sznider obowiązkowa służyć wojskowa i rozbroił wojsko do tego stopnia, że marzałek Montgomery nie widział przed wojną ani jednego angielskiego czołgu. ("Podobno byli: ja, generał angielski, nie widziałem ani jednego.") Działalność polityków i wojskowych angielskich dała w efekcie 2 dywizje wojska, którym dysponowała Wielka Brytania w 1939 r. na froncie europejskim. Francja sądowała wprawdzie linię Maginota, ale jednocześnie, uspokajana przez pacyfistów i Front Ludowy, patrzyła obojętnie na zmiany zachodzące w Niemczech. Ratując pokój w Europie odrzuciła w 1933 r. polską propozycję zlikwidowania hitlerizmu w zarodku. Gdy wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenii w 1936 r. i rząd polski zadeklarował gotowość wywiązać się ze zobowiązań sojuszniczych tj. uderzenia prewencyjnego na Niemcy, Francja z deklaracji nie skorzystała i "uratowała pokój" raz jeszcze. Po raz trzeci "uratowano pokój" w Monachium za cenę Czechosłowacji. W dążeniach pokojowych przedsięwziętych przez Hitlera. Słowo "pokój" było ciągle na jego ustach.

Był jednaki naród w Europie, który "nie kroczył drogą pokoju". Narodem tym byli Polacy. Naród, który zachował rozsądek w okupowanej Europie. Naród ten trzymał pod bronią w okresie pokoju przeszło dwa razy tyle wojska co Stany Zjednoczone. Państwo polskie wynurzone z polopu niewoli, zniszczone przechodzącymi frontami, które kilka razy przeloczyły się przez jego ziemię, poświęcało 50 procent swego budżetu na cele zbrojeniowe, czujnie patrząc na swoich "pacyfistycznych" wielkich szaniadów. Pokój dla Polaków miał wymierna cenę. "Od pokoju cenniejsza była wolność". Nadszedł rok 1939. Reszta znamy dobrze - krwawy wrzesień, walka do ostatniej zagrody, cieża na granicy francusko - niemieckiej i realizacja polsko - francuskiego układu z roku 1921, który przewidywał, że "w razie niemożności prowadzenia dalszej walki, rząd polski i wojsko ukierunkowa granicę rumuńską, a zastąpienie z portów rumuńskich zostanie sta ewizjona do Francji dla kontynuowania dalszej walki na froncie zachodnim". Dzień taki nastąpił 18 września, a więc po straceniu wojsk sowieckich do Półn. Wtedy zaczęła działać "wierna

sojuszniczka" Francja. Ambasador francuski w Bukareszcie wspólnie z ambasadorem niemieckim wszadł od Rumunów internowania rządu polskiego. Prośba panów ambasadorów została spełniona i Francja nie musiała się tłumaczyć przed rządem polskim, dlaczego przez cały wrzesień 83 dywizji stało bezczynnie na przeciwko 30 dywizji niemieckich.

Zaczęła się pierwsza część tragedii polskiego milczenia w imię racji stanu. Zdradzony przez Francję rząd polski milczał, gdyż odwiecie prawdy o haniebnej zdradzie sojuszników wytrąciłoby broń z ręki polskich żołnierzy, którzy przez graniczne kordony dotarli do Francji. Tymczasem w kraju naszło zjawisko, które potwierdziło wypowiedź jednego z publicystów, że "w kształtowaniu światopoglądu społeczeństwa najniej liczny się nikomu nie znana współczesność". Walczący bohatercko i samotnie naród polski nie dostrzegł swojej samotności i francuskiej zdrady. Trzeba było wielu lat, aby do Polski dotarło milczenie linii Maginota. W polską powróżeniową rozpacz jak ziarno w żyzną glebę padło plugawe, wymyślone przez Niemców hasło: "milni w pysku, swarci przy kocyce, gotowi do ucieczki". Takie i podobne hasła rzucił również wierny sojusznik Hitlera - Stalin i rzuciła również nasza sojuszniczka Francja. Zohydzone rządy polski, zohydzone Naczelny Wódz, zohydzone Sztab Generalny, zohydzone korpus oficerski. Mimo, że pękła już skorupa milczenia pokrywająca dzieje II Rzeczypospolitej, wrzesniowa, francuska zdrada i angielskie przygotowanie do wojny - naszczepiana przez całe dzielesieciolecia trucizna działa nadal. Dalej słyszy się brednie o ucieczce Smigłego-Rydzia, zdradzie Becka i oficerach, którzy uciekali pozostawiając na łasce losu żołnierzy.

Następuje druga część tragedii polskiego milczenia w imię racji stanu. Rok po klęsce Francji Hitler przysporzył koalicji jeszcze jednego sojusznika w postaci ZSRR. Trzeba było zapomnieć o 17 września, o więzieniach i wywózkach. Racja stanu 1941 roku znów kochała milczeć naszemu rządowi tak jak milczliśmy wcześniej w sprawie Francji. Milczenie trwało dwa lata. Po odkryciu grobów katyńskich i polskiej prośbie o komisję Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w tej sprawie, nowy sojusznik obrazlił się i zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim. W dwa lata później nielaktowny rząd polski przestał być uznawany przez zachodnią część

Wojny, po czym wydano Polskę w kręwe rzei Stalina.

I oto trzecia część tragedii. Milczenie zaczęło nalewać coraz szersze kręgi. (Już nie w imię racji stanu) Objęło działalność polskiego podziemia i partyzantki na kromach wschodnich. Wykreślono nam z historii gigantyczny wysiłek narodu na tych ziemiach. Milczenia wzięło wszystkie zbrodnie popełnione przez NKWD na żołnierzach AK z kręów wschodnich i z Polski centralnej - wywózki "na biało niedzwiedzie", zabójstwa, karady popełnione w stosunku do oddziałów partyzanckich, a wrzesnie gigantyczna prowokacja i zdrada Waruszawskiego Powstania. Wszystkim ofiarom oraz tym, którzy chradzą się przed jazdą na Sybir bronili się po lasach, przypięto miano bandytów. Zakładana propagandą i terrorem doprowadzone do tego, że przez kilka lat Polacy wzdawali się wazajennie po lasach już bez bezpośredniego udziału wojska czy policji rosyjskiej. Rozbitcie społeczeństwa i bratobójcze walki w tzw. okresie formowania władzy ludowej wyrosły wiecznie z milczenia.

Tragedii część czwarta. Jedną z dziennikarzy francuskich napisał około roku 1960, że PRL jest krajem totalnego bałaganu, w którym podlegi kursują z dokładnością zegarka. W roku 1989 roku nie mógłby już tego napisać. Paraliż dotknął nawet PKP. Wokół totalnego bałaganu w PRL, narodziła bałka o polskim braku zdolności organizacyjnych, o polskiej wrodzonej anarchii, o polskim lenistwie, a nawet o polskiej niezdolności do życia państwowego. W tę bałkę uwierzyła i wierzy nadal ogromna część naszego społeczeństwa. Opinie o wadach narodowych słyszy się ciągle zarówno od działaczy partyjnych jak i od księży, od ludzi prostych i wykształconych. Znowu potwierdza się, że "w kształtowaniu światopoglądu społeczeństwa najniej liczny się nikomu nie znana współczesność". Naród widzi wszystkie swoje wady, prawdziwe i urojone. Natomiast nie dostrzega, że Polskę prowadzi do ruiny narzucony ze wschodu system. Prawdziwe kazano milczeć i kolejne polskie pokolenia rosły w atmosferze pogardy do własnego narodu. Dopiero od końca lat siedemdziesiątych prasa niezależna KOR, ROPGIO, KPN, "Solidarności" przerywa milczenie na wszystkich tematy. Zdawało się, że milczenie w imię racji stanu należy do przeszłości. Ostatnia wybory prezydenta wykazały, że to jeszcze nie koniec. Czy znów mamy milczeć?

Andrzej Izdebski

Ratując ten naródowi stan wojenny w grudniu 1981 wytworzyło sytuację bezprecedensową w kulturze polskiej. Gromadny exodus wszystkich normalnie wybitniejszych twórców, ich odmowa uczestnictwa w oficjalnych strukturach pozostających w gestii polityki kulturalnej reżimu stanowiło zjawisko porównywalne może tylko z losem inteligencji czechosłowackiej po 1968 roku. Nie brak ambitnych prób opisu tego fenomenu. Relacjonująca odcinek aktorski książka "Komedianci" wyróżniona została ubiegłoroczna nagroda "Solidarności". Postawy Brodowskiego dziennikarskiego flagowca "Rubikon" "Si". Moralnymi wyborami literatów zajął się Jan Józef Szczepański w "Kadencji". Bezusze krytyki sztuki prezentuje Wiesława Wierchowicka Gautołka znana min. z imięd paryskich "Zeszytów literackich" w zbiorze wywiadów "Sad nieocenzurowany". Rozmówcami Wierchowickiej byli min. Wiesław

KRYTYKA PO POLSKU

Juszczak, Stefan Morawski, Tadeusz Nyczek, Andrzej Osęka, Wojciech Skrodzki, Anna Rottenberg.

Czas stanu wojennego przyniósł coś więcej niż tylko zakwestionowanie państwowego mecenatu i rozwój form konkurencyjnych (szczególnie wystawiennictwa przykościelnego). Wzmoczone zainteresowanie sacrum, powrót do romantycznej tradycji, natrętna niekiedy publicystyczna tendencja - to cechy sztuki pogrudniowej, której symbolem stała się rozdarta biało-czerwona flaga, sugestywna alegoria śmierci ka. Popiełuszki, wyraziły skrót doświadczenia zbiorowego. "Świadomość tradycyjnego złaczenia awangardy z lewicą uświawia porzucenie jej programów i urojeń" - podkreślił nieco apodyktycznie Maciej Gutowski. W sztuce i krytyce powstające stały się - obce jej dotąd poczucie własnej

wartości wobec Zachodu (mówi o tym Małgorzata Hładziewicz), u niektórych rozmówców Wierchowickiej przesadzające się w swoich zadaniach i polonocentryzm (śmieszny wobec skromnych form obecności naszej sztuki na światowej arenie). Z drugiej strony Zbigniew Makarewicz ostrzega przed "kulturą frustratów". Zasadnicze niebezpieczeństwo stanowi inwazja "patriotycznej" miernoty. Powinności krytyki na tym tle rysują się wyraźna, choć rozmowy Wierchowickiej reprezentują odmienne orientacje (to "przecież zasadniczy atut "Sądu nieocenzurowanego") i o consensus tu trudno. Alicja Kepińska postuluje równoległe wobec wizji artysty ujęcie tematu dzieła w formie opowiadania lub eseju jako ideał wypowiedzi krytycznej. Wiesław

Ostatnio coraz częściej spotyka się w prasie wypowiedzi (także polityków z kręgów opozycji), że przyszedł czas budowania IV Rzeczypospolitej Polskiej. W ten sposób uznaje się milczaco, że obecne państwo - Polska Rzeczypospolita Ludowa jest III Rzeczypospolitą w naszej historii. Nie można przeczyć, że w nazwie występuje to pojęcie, ale czy jest to powód, aby uznawać to wszystko, co dzieje się od zakończenia II wojny światowej, za realizację idei Rzeczypospolitej? Przecież rozumując w ten sposób moglibyśmy twierdzić, że władze w PRL sprawują faktycznie "lud pracaujący miast i wsi", bo taki jest konstytucyjny zapis. Nie dziwi się, że politycy i publicyści rządowi dokładają wszelkich starań, aby podtrzymać tezę o istnieniu może niedoskonałej, ale jednak III Rzeczypospolitej. Władze się z tym uznaniem, że Polska jest od 1945 roku wolna i niepodległa, bo przecież takie rozumienie towarzyszy określaniu naszego państwa jako Rzeczypospolitej i taka właśnie była najpierw I, a potem II Rzeczypospolita. Przy okazji gwałtownych przemian w życiu polityczno-społecznym wiele osób pragnie chociażem pominąć wstydlivi dla nich problem niepodległości.

Sam problem niepodległości państw w Europie ulega ewolucji, ale w naszym nie może to resutować na jego rozumienie. Mówi się obecnie o "wspólnym domu europejskim", o dążeniu do przetrwania wywołanego w efekcie porozumień sztywnego podziału kontynentu na dwa wrogie bloki polityczne. Chodzi także o integrację (zwłaszcza gospodarczą i kulturalną) wewnątrz nich. Patrzymy z dużą zazdrością na Europę Zachodnią, w której wiele państw czyni daleko idące koncesje ze swą wolnością i niezależnością na rzecz budowania wielonarodowej i wielopaństwowej wspólnoty. Ale dlaczego państwa Zachodu nie mówią dziś o niepodległości, lecz przede wszystkim o integracji? Z tej prostej przyczyny, że niepodległość mają one ponownie od 1945 roku! Wieloletnie doświadczenia ekonomiczno-polityczne z kolei przekonały ich, iż w świecie końca XX wieku dobrowolna rezygnacja z części tego, co się posiada - o ile przynosi ona wszystkim mniej więcej takie same, równe korzyści i wszyscy na tyle samo z czegoś rezygnują - może być korzystna.

Zupełnie inaczej traktuje się też obcych ludzi jako zaborców (kolonizatorów, wyzyskiwaczy), a całkiem inaczej jako zaproszonych do

integracji gospodarczej, traktowanej przez nas jako drenowanie naszej gospodarki dla potrzeb budowania potęgi imperium, które najchętniej widzielibyśmy w gruzach, była w pełni uzasadniona.

I trudno się dzisiaj dziwić, że hasła "wspólnego domu europejskiego" traktowane są na wschód od Łaby z dużą dozą sceptycyzmu. Najpierw bowiem trzeba odzyskać pełnię władzy nad sobą samym (czyli niepodległość państwa), a potem dopiero można decydować się na dobrowolne koncesje na rzecz wspólnego dobra. Nie wiem jak szybko znikną wówczas antagonizmy, umiarkowanie podsyćcane przez Kreml od dziesiątków lat, pomiędzy sąsiadującymi narodami, ale na pewno ułożenie przez nie stosunków musi być poprzedzone powrotem do możliwości rządzenia się samemu na swój własny rachunek. Dlatego droga, która w różny sposób idzie w różnych latach w Polsce, nie jest drogą przekształcenia III Rzeczypospolitej w IV, ale sposobem budowania wolnej i niepodległej III Rzeczypospolitej. Fakt, że dzisiaj wydaje się być to osiągalne na drodze pokojowych zmian i dzięki ogólnowiatowym tendencjom rozwiązywania nagromadzonych przez lata problemów "pojałtańskiego ładu".

KTÓRA RZECZPOSPOLITA?

Przykre, że w ten chór włączają się niekiedy głosy pochodzące z opozycji.

W kampanii wyborczej Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" wielu kandydatów na posłów i senatorów podnosiło sprawę niepodległości Polski i deklarowało uczynienie z niej jednej z podstawowych kwestii swej działalności parlamentarnej. Skoro jednak mówili się o konieczności powrotu Polski do wolnych i niepodległych państw świata, to było oczywiste, że obecna forma ustrojowo-państwowa nie satysfakcjonuje nas właśnie z powodu deklaracyjnego tylko, a nie faktycznego odzyskania niepodległości po II wojnie. I cała opozycyjna publiczność poprzednich lat (głównie z nurtu radykalnie niepodległościowego) operowała pojęciem dążenia do przyszłej, wolnej i niepodległej III Rzeczypospolitej, która zastąpi obecną PRL. Nikt bowiem nie ułóżał tego, co dzieje się od roku 1945 z III Rzeczypospolita, a włożenie tego pojęcia w nazwę państwa traktowano jako typowy dla komunistów sposób przechwycenia dla siebie pięknej tradycji, czym można zamieszać w głowach sporej ilości ludzi. Zle by się stało, gdyby teraz, na fali "okragostolowych" przemian wspomniano o podstawowych znaczeniach słów i zgodzono się na zmianę dotychczasowego widzenia problemu poprzez "przeskok w numeracji".

Juszczak odrzuca rolę pośrednika między artystą a odbiorcą i zastrzega sobie prawo stanowienia, co sztuka nie jest. Stefan Morawski eksponuje znaczenie światowego kontekstu kulturowego dla oceny zjawisk rodzimych.

Bokonany przez Wierchowska zapis, kompetentny i reprezentatywny, ma charakter dynamiczny, diagnozuje procesy, których efekty przedśledzić można było choćby podczas kontrowersyjnej i znaczącej wystawy "Arsenal '88". Trudno więc przecenić rangę tej publikacji.

Łukasz Perzyna

Wierszawa Wierchowska. Sad
Recenzurowany. Film i literatura.
Łódź 1989

pomocy ekspertów. Ten sam Anglik w koloniach był znienawidzonym symbolem obcego panowania, teraz staje się miło witany gościem, który pomaga rozwiązać trudne kwestie i wszyscy są zadowoleni. Człowiek wolny jest wolny również w tym sensie, że może odpowiedzialnie i dobrowolnie ograniczyć swoją wolność dla

uzyskania konkretnych celów. Tylko najpierw trzeba tę wolność (w przypadku narodów i państw - niepodległość) mieć, potem dopiero można czynić określone koncesje. Trudno jest sobie wyobrazić dziś rozwój świata, w którym każde państwo egotystycznie i podziwicznie patrzy na wszystkie inne i z niechęcią odrzuca próby jakiejkolwiek z nimi integracji. My w Europie Wschodniej mamy taki właśnie nawyk i kilkadziesiąt lat komunistycznych rządów dzielnie pracowało nad jego wyrobieniem. Przecież każdy wznosił apel o integrację, o pomoc, o zrozumienie potrzeb - traktowany był przez nas jako zaważowana próba wyzyskania tego, do kogo się ów apel kierowało. Nigdy nikt nie był pewny, na co pójdzie zebrana suma i czy kiedykolwiek w ogóle dowiemy się o jej rzeczywistym przeznaczeniu. Nawet podstawowa dla leninowskiej myśli idea rozprzestrzenia komunizmu na cały świat w postaci wspierania (pośrednio lub bezpośrednio) rewolucji i partii komunistycznych w każdym kraju, w którym mają one widoki na sukces podawana była dopiero po faktycznym jej wcieleniu. Dlaczego? Bo gdyby zgodnie z ideologia, której nikt nie wierzył jako ideologii i każdy traktował ją jako zamaskowanie imperialistycznych dążeń sowieckich władców, ogłoszono apel w sprawie poparcia "sił postępu" w jakimś państwie latynoamerykańskim czy afrykańskim, to spotkałoby się to z oburzeniem opinii publicznej, co wykazałoby na zewnątrz, że ukochana niby przez nasze kraje ideologia oraz strategia są w rzeczywistości znienawidzone i nikt z optymistyczną pieśnią na ustach nie pojdzie pomagać towarzyszą z odległych państw obalać ich kapitalistyczne rządy, jak również nikt dobrowolnie nie odda ani złotówki na wsparcie takich celów. Dlatego też nieufność

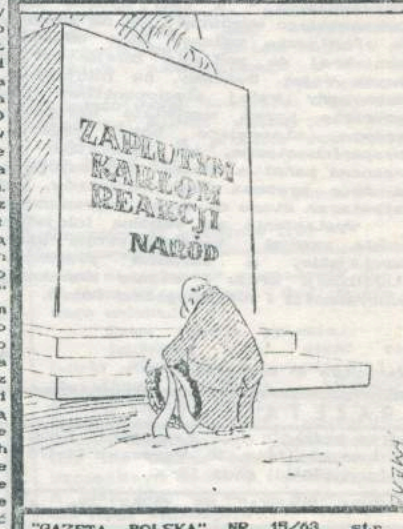
nie zaś sposobami, jakimi dochodziliśmy do II Rzeczypospolitej - to już zupełnie inna historia. Ale współtworząc ją nie gubmy się przynajmniej w numeracji.

Jerzy Bukowski

Smutna puenta:

Nasz czytelnik p. Piotr Plebanek nadesłał nam odpowiedź redakcji "Gazety Wyborczej" na swój list dotyczący kwestii poruszonych w powyższym artykule. Oto jego treść: "Na temat trzecia, czy czwarta Rzeczypospolita publikowaliśmy już list czytelnika. Sądziny jednak, że trzecia Rz. rozpoczęła się 22 lipca 1944 (pamiętajmy, że nazwa PRL pochodzi z 1952 roku) i trwania swą niezależność stopniowo (początkowo były jeszcze partie polityczne, prywatny przemysł i rolnictwo) i trwała aż do 4 czerwca 1989, gdy w wyniku wygranej wyborczej rozpoczęła się Czwarta Rzeczypospolita. // podpis // pieczęć"

I smutno i żal.



Oświadczenie

Od pięćdziesięciu lat na terytorium Polski nieprzerwanie znajdują się obce wojska. Od czterdziestu czterech lat w podzielonej Europie panuje system militarno-polityczny oparty na obecności poza własnym terytorium znacznej części sił zbrojnych supermocarstw i niektórych innych państw. Stanowi to istotny problem wymagający pilnego rozwiązania. W warunkach postępującego odprężenia międzynarodowego i systematycznej poprawy stosunków między Wschodem a Zachodem, przy zdecydowanej woli zarówno ZSRR, jak i USA aby wszystkie sprawy sporne rozwiązywać środkami politycznymi, utrzymywanie potężnych sił zbrojnych mocarstw na obcych terytoriach jest niebezpiecznym anachronizmem.

Nagromadzenie licznych sił zbrojnych, zwłaszcza w centralnej części Europy, stanowi automatycznie zagrożenie dla pokojowego bezpieczeństwa naszego kontynentu, utrwalia podział na dwa bloki i podwyższa stan stałego napięcia. Równocześnie obecność obcych wojsk wpływa ujemnie na sytuację wewnętrzną w poszczególnych krajach. Obecnie, gdy w niektórych państwach rośnie niezadowolenie społeczne z obecności obcych wojsk, powiększa się groźba, że masowe protesty, organizowane zwłaszcza przez młodzież, mogą ujemnie oddziaływać na stabilizację polityczną tych krajów - przede wszystkim Polski i Węgier, a także przyczynić się do pogorszenia międzynarodowej atmosfery politycznej.

Obecności i wycofania obcych wojsk nie można rozpatrywać wyłącznie na płaszczyźnie stosunków bilateralnych i w oderwaniu od istniejącego układu sił oraz sytuacji polityczno-strategicznej. Problem powinien być rozwiązany w taki sposób, aby nie zostały naruszone niczyje uzasadnione interesy czy też prestiż. W wypadku naszego kraju, sprawa ewakuacji obcych wojsk powinna zostać załatwiona bez naruszenia prestiżu i usprawiedliwionych interesów ZSRR.

Problem wycofania wszystkich obcych wojsk na własne terytoria może być rozstrzygnięty jedynie w ramach szerokiego rozwiązania europejskiego, zmierzającego do redukcji i rozrzedzenia zbrojeń oraz stworzenia nowych podstaw bezpieczeństwa międzynarodowego. Dlatego z uznaniem przyjęliśmy wstępną propozycję wysuniętą przez Michaiła Gorbaczowa, aby ograniczenia zbrojeń konwencjonalnych i wycofania obcych wojsk przeprowadzić w kilku fazach, kolejno w różnych strefach. Niejako w rozwinięciu tej propozycji, opowiadamy się za następującymi postulatami:

1. Należy obecnie położyć główny nacisk na redukcję zbrojeń konwencjonalnych w Europie, redukcję broni nuklearnych traktując jako narzędzie wyrównywania stosunku sił;
2. redukcję zbrojeń konwencjonalnych powinna prowadzić do całkowitego wycofania wszystkich obcych wojsk na własne terytoria oraz do zróżnicowanego, asymetrycznego zmniejszenia istniejących sił zbrojnych w taki sposób, aby na wyraznie niższym od obecnego poziomie zrównać potencjały militarne Paktu Warszawskiego i NATO;
3. wycofywanie obcych wojsk należy prowadzić od tyłu, tak aby do samego końca utrzymana została istniejąca stabilizacja strategiczna na styku NATO i Paktu Warszawskiego. Wycofywanie powinno być przeprowadzone w trzech fazach:

- a. w pierwszej kolejności należy wycofać obce wojska ze strefy tylowej, czyli z krajów najbardziej oddalonych od linii styku, a więc z Polski i Węgier oraz odpowiednio z Hiszpanii i Włoch,
- b. w drugiej kolejności powinny być wycofane obce wojska ze strefy pośredniej, obejmującej wszystkie pozostałe kraje aż do linii przebiegającej odpowiednio na wschód i zachód o 150 - 250 kilometrów od linii styku,
- c. dopiero w trzeciej kolejności następuje ewakuacja obcych wojsk ze strefy styku NATO i Paktu Warszawskiego.

4. Równocześnie ze strefową ewakuacją obcych wojsk powinny być dokonywane wyrównawcze redukcje istniejących sił zbrojnych, tak aby w każdej fazie równowaga strategiczna nie została naruszona.

5. Po wycofaniu wszystkich obcych wojsk powinna zostać dokonana zasadnicza redukcja sił zbrojnych wszystkich krajów NATO i Paktu Warszawskiego - w taki sposób aby potencjały militarne NATO i Paktu Warszawskiego wyrównały się na znacznie niższym od obecnego poziomie.

Polityczne zmiany, jakie ostatnio nastąpiły w Polsce, predestynują nasz kraj do podjęcia inicjatywy zmierzającej do redukcji i wycofania obcych wojsk. Uważamy, że inicjatywa taka, której podstawa powinien być narysowany wyżej pięciopunktowy plan, powinna zostać przygotowana i wysunięta przez wszystkie ugrupowania polityczne istniejące w Polsce, zarówno stanowiące bazę rządu jak opozycyjne, parlamentarne i pozaparlamentarne, ale działające w bezpośrednim związku z naczelnymi organami państwa. Dlatego propozycję naszą kierujemy zarówno do rządu PRL, na ręce prezesa Rady Ministrów, jak też do Prezydenta PRL, na ręce Sekretarza stanu do spraw zagranicznych.

Wystąpienie ze wspólną inicjatywą redukcji i wycofania obcych wojsk będzie naszym konstruktywnym wkładem w bezpieczeństwo i rozbrojenie europejskie, a zarazem przyczyni się do umocnienia politycznej stabilizacji kraju i stanie się kolejnym krokiem na drodze do pełnej suwerenności i niepodległości Polski.

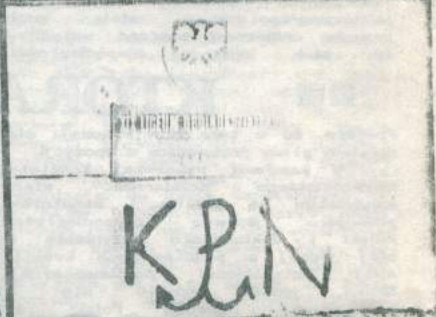
Rada Polityczna
Konfederacji Polski Niepodległej

Warszawa 15 września 1989 r.



Złodziewie, a może prawdziwie ?

Kilka dni po wyborach na ulicach Warszawy pojawiły się charakterystyczne uzupełnienia plakatów wyborczych KO "Solidarności". Otóż, do rysunku podium, gdzie przy numerze 1-szym narysowano znak "S", ktoś dorysowuje jedną kreskę, która powoduje, iż na najwyższym stopniu zamiast podłogi widzimy dziurę.



Zaczął się nowy rok szkolny

Fot.: Grupa KPN z XIX LO w Warszawie



GAZETA POLSKA - PISMO KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ	
Adres redakcji: Krzysztof Koźł, ul. Lumumby 14 m. 26, Warszawa 01-176 Dyżury: piątki, godz. 18-20	Redakcja zespół: Krzysztof Koźł, Wojciech Skrodzki, Wojciech Gawkowski, oraz: Sebastian Baranowski, Manuel Ferreras, Katarzyna Pietrzyk. Stała współpracująca: Krzysztof Białecki, Jerzy Bukowski, Stanisław Dronicz, Maria Gręcar, Andrzej Izdebski, Krystyna Korolkiewicz, Andrzej T. Mazurkiewicz, Andrzej Ostojka-Owsiński, Wojciech Pęgiel, Bohdan Urbankowski, Konrad Zbrożek.
"GAZETA POLSKA" NR 15/63 str. 4	Oficjalne stanowisko KPN jest zawsze sygnowane. Przedruk dozwolony za podaniem źródła. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów.
Druk: Wydawnictwo Polskie 150 zł.	